Nr. 38. Lwów dnia 24. Września 1871. Rok V.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent., którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Czego spodziewać się należy po Sejmie krajowym?

III.

Drugą sprawą, którąby koniecznie powinna być teraz przez Sejm załatwioną, jest zniesienie pro-pinacji.

Już przed dwoma laty radzono o tem w Sejmie, ale to co wtedy w tym względzie uchwalono, nie zatwierdził cesarz, tak, że po raz wtóry potrzeba zabrać się do tego. Wydział krajowy zaprosił więc pięciu posłów do komisji, której polecił jak najdokładniej zastanowić się nad tem, w jaki sposób wypadałoby przeprowadzić zniesienie propinacji? Komisja ta złożoną była z następujących posłów: Kornela Krzeczunowicza posła gromad wiejskich powiatu Lwowskiego, Kamińskiego ze Stanisławowa, hrabiego Skrzyńskiego Ludwika, Michała Gnoińskiego i Pawła Skwarczyńskiego, a z po za grona posłów zaproszono do tej komisji pana Józefa Pajączkowskiego, jako najlepiej znającego się na rzeczy.

Komisja ta bardzo pracowicie obrobiła projekt zniesienia propinacji, a to co uchwaliła, przedłożyła Wydziałowi krajowemu, Wydział krajowy drugi raz przerachował wszystko i rozebrał każdy punkt i dopiero tak wszechstronnie rozebrany projekt przedłożony teraz został Sejmowi krajowemu do uchwalenia. Sejm zaś po raz trzeci odesłał go do nowej komisji, wybranej ze swego grona i aż to co w tym względzie uchwali ta nowa komisja sejmowa, przyjdzie pod uchwałę pełnego Sejmu, gdzie znowu długo i szeroko rozbierać będą każdy paragraf. Ustawa ta będzie musiała następnie przedłożoną być monarsze do ostatniego zatwierdzenia.

Bardzo to dobrze, że taka rzecz jak sprawa zniesienia, propinacji nie może być tak łatwo rozstrzygniętą, bo tu chodzi o ogromne sumy pieniężne, gdyby więc dokładnie i wszechstronnie nie zastanowiono się nad każdym punktem tej ustawy, drogoby musiał kraj opłacić każdy błąd w tym względzie popełniony.

Puszczanie w arendę prawa szynkowania gorących napojów przynosi dotychczas dworom w każdej wsi kilkaset a czasem i kilka tysięcy reńskich rocznego dochodu. Są miasta, gdzie propinacja niesie po kilkadziesiąt tysięcy dochodu. Nie godziło się w żaden sposób odebrać właścicielom to prawo bez wynagrodzenia, bo byłby to po prostu rabunek ich majątku — byłaby krzywda dla nich, na co ani Sejm, ani monarcha zgodzićby się nie mogli, gdyż tak Sejm jako też i monarchą równie muszą być sprawiedliwi dla wszystkich i tak dla mieszczan jak dla panów czy dla gromad.

Zachodziło tu jednak drugie pytanie, mianowicie jak to zrobić, aby wynagrodzić miastom i dworom szkodę jaką one poniosą przez odebranie im prawa arendy propinacji, a nie powiększać podatków? Zkąd wziąć tyle miljonów, aby zapłacić dworom i gminom mającym prawo propinacji za odebranie im raz na zawsze tego dochodu?

Każdy przyzna, że to trudne było pytanie, bo miljonów reńskich nie można wytrząść z rękawa.

Różnie radzono jakby to takiej sztuki dokazać. Nareszcie zgodziła się na to owa komisja, o której wyżej wspomnieliśmy, a za nią i Wydział krajowy aby propinacja sama się spłaciła, a to mianowicie w następujący sposób:

Wszystkim dworom i gminom, posiadającym prawo propinacji ma być odebrane to prawo bez wyjątku, ale za wynagrodzeniem, to jest że za to, iż utracą one prawo wypuszczania w arendę wyszynku trunków otrzymają zapłatę. Komisja proponuje aby wysokość tej zapłaty wynosiła trzynaście razy tyle co płacą teraz arendarze za propinację rocznie. Panowie mówią, że to mało — że powinni otrzymać przynajmniej szesnaście razy tyle, albo nawet i dwudziestokrotną sumę, lecz komisja mówi, że 13-krotna kwota powinna wystarczyć. Wynagrodzenie wypłacane będzie obligacjami na 50, 100, 500, 1000, 5000 i 10.000 reńskich, które przynosić będą dochodu po 7 procent rocznie. Pewność tego procentu poręczy kraj cały.

Po odebraniu prawa propinacyjnego dworom i gminom obejmie je w posiadanie kraj: to znaczy, że karczmy i szynki będą wypuszczać w arendę nie dwory ani magistraty, ale urzędy krajowe, a raty, płacone przez arendarzy, wpływać będą do kasy krajowej. Dochód ten użyty zostanie „na umorzenie obligacyj propinacyjnych" czyli mówiąc po prostu, na zapłacenie teraźniejszym właścicielom prawa propinacyjnego ich szkody, jaką poniosą przez odebranie im tego prawa. Potrwa to według obliczenia Wydziału krajowego najdłużej 35 lat, poczem każdy kto zechce będzie mógł szynkować wódkę i piwo bez żadnego ograniczenia.

Takie mają być wydane rozporządzenia co do odebrania dworom i miastom wyłącznego prawa wyszynku gorących napojów, lecz co się tyczy wyrobu piwa i wódki, to bez żadnego ograniczenia ma być dozwolono już teraz każdemu stawiać gorzelnie i browary gdzie kto zechce, byle tylko zapłacił zwyczajny podatek i akcyzę.

Wydział krajowy przedłożył tę rzecz Sejmowi — a jak ją Sejm rozstrzygnie, doniesiemy w swoim czasie. Na teraz powiemy tylko, iż panowie posłowie koniecznie powinni się starać skończyć już raz z tem. Czem prędzej zniesioną zostanie propinacja, tem lepiej.

Wiadomości gospodarskie.

Stan zbiorów.

(Z „Rolnika").

(Dokończenie).

Koło Wieliczki (21 sierpnia). Żniwo tegoroczne w powiecie Wielickim poszło dosyć pomyślnie, a lubo przy zbiorze żyta deszcz nieco przeszkadzał, zato pszenicę i jęczmień zebraliśmy sucho i pomyślnie. Obecnie to jest 21 sierpnia już

i owsy w wielu miejscach pozbierane, z wyjątkiem okolic pagórkowatych z zimniejszem powietrzem.

Rezultat żniw jest w ogóle bardzo dobry, wyjąwszy żyta, który ledwo średni plon dało.

Ziemniaki psują się; buraki i marchew pastewna znacznie gorsze jak w roku zeszłym. Owoców prawie zupełnie nie ma.

Robotnika do żniwa płacono po 40 do 50 cnt. z sierpem; w miejscowościach bliższych miast po 60 do 90 cnt.; a po 1 złr. i wyżej z kosą, stosownie do konkurencji, co wypada o tyle jeszcze drożej, że zbierając z rynku miejskiego traci się dużo czasu na drogę.

Żniwiarki nieliczne w naszym powiecie, gdyż o ile wiem, posiada ją tylko p. Żeleński w Gródkowicach, ale w skutek wyległego zboża niewiele mogła być czynną.

W Wadowickiem. Żniwa u nas rozpoczęte 3 sierpnia. do dziś 14 sierpnia, bardzo mało jest zwiezionem. Żyta włościańskie jeszcze w mędlach stoją, a ponieważ jest u nas cały przebieg żywocenia nie normalnym i ztąd płody przez zimna, deszcze, a teraz znowu upały, nie równie dojrzewają, przeto każdego ze zbóż się chwytają lubo żyta żniwo nie ukończone.

Pszenica, jak donosiłem, utrzymała się jako dobra co do plonu, i będzie jej z morga około 6 do 7 ziarn (korcy), ale ponieważ ogólnie się położyła (wylęgła) i trawą przerosła, jakość więc ziarna jest podła a dorodne na siew do rzadkości należy. Żyta, równie jak przypuszczałem, z morgi od 4 do 5 korcy byłyby wydały, ale okwit burzami i wichrami uszkodzony, plon jego najwyżej do 4 korcy obniżył. Ziarno lepsze i piękniejsze jak pszenicy. ale pięknem nie jest. Jęczmień się poprawił, ziarno bardzo dorodne i gdyby nie to, że ogólnie co lepsze powalone, byłby plon tak co do ilości jako i jakości u nas jeden z najlepszych, ale to co zwalone, przerosło trawą, zbiór bardzo utrudniony i lichsze da ziarno. Owies ogólnie najlepszy, a lubo bardzo wczesny przerosły trawą i nierówno dojrzał, a najpóźniejszy jeszcze się nie wyrównał, jednak zważywszy że średniego siewu, jest prześliczny, ogólny plon z morgi na 10 korcy można przypuszczać. Koniczyny o ile pierwsze były dużo dajne o tyle drugie nierówne i niewiele obiecujące. To samo i o sianach można powiedzieć. Powodem tego opóźnioną kośbę być mianują.

Mieszanki trawne idą obiecująco i druga kośba da tyle co pierwsza.

Okopowe: kapusty przyjęły się dobrze, i pogląd ich jest niby wielce obiecujący, ale przypatrzywszy się listkom sercowym, te zupełnie się nie składają w główki, i kapusty u nas nie będzie.

Ja przypisuję to robakom, które kłąb jej uszkadzają i przegryzając włókna, rozwój listów czynią chorobliwym.

Kartofle już zwykły u nas grzybek przysiadł czyli jak mówią „zaraziło kartofle“, a że dotąd mało były wykształcone jeszcze i w najlepsze dopiero rosną, przeto jest obawa, że zaraza ta na tak młode i dopiero w rozwoju będące rośliny wielkie poczyni zniszczenie, i można się obawiać jeżeli nie głodu to biedy; a w takim przypadku chłopek nic nie będzie miał na sprzedaż.

Dodatkowo zawiadamiam, że u nas tak mrozy uszkodziły szczepy, że w sadzie nowozałożonym na 800 sztuk 150 szczepków zupełnie zmarzło i to od 1 roku do 3 lat już przyjętych.

Z okopowych buraki mimo tak opóźnionych robót i sadzenia tychże na podziw silnie się rozwijają i jeżeli jesień będzie piękną i długą, są nadzieje.

O nawozach,

Przypowieść między gospodarzami powiada:

„Nie wpadnie biedzie w sidło,
„Kto ma gnój i bydło,

i mówi bardzo sprawiedliwie bo z bydła jest nawóz, z nawozu plon, a z plonu grosz, co podnosi nie jednemu w górę nos. Jednak po wsiach nie bardzo dbamy o gnój, i dlatego na nas przychodzą różne tarapaty, a na przednówku to między wieloma taka bieda, taki skwirk, że nie jeden o ćwiartkę żyta gotów by się zatracić albo obwiesić, a to wszystko pochodzi z małej dbałości o nawóz i ze złego z nim obrządzenia się.

Rola to nieprzymierzejąc tak jak każde bydlę potrzebuje karmy, czem lepszej dostarczymy jej karmy: tem lepszy nam ona plon wydaje. I jeżeli bydlę głodzone mało pożytku ze siebie daje, tak samo i rola mało nawożona, musi skąpo obradzać. Bydlę potrzebuje karmy dobrej, zdrowej dobrze przyrządzonej i zadawanej wtedy kiedy właściwy czas na to wypada. To samo i rola potrzebuje nawozu dobrze przyszykowanego, innego na piasek, innego na glinę, innego w pagórki, innego na nizinę, a jak bydlęciu nie idzie na pożytek dawać byle jak i byle co, tak samo trzeba wiedzieć, jak gnoić rolę, kiedy nawóz wywozić i jak się nim rozporządzać.

My gospodarze po wsiach mało w tym wszystkiem mamy kalkulacji, gnój trzymamy na wielkich kupach przed oborą albo pod chałupą, woda z deszczów albo ze śniegów ściąga się do niego ze wszystkich stron i podmywa go spodem, a gospodarz wyrzuca z obory bez ładu i składu — aby go się tylko pozbyć z pod bydła.

Zeznać to sam muszę, że w oborze na jesieni i w zimie u niektórych gospodarzy to podściołu tyle czasami, że bydłu tylko łby ze słomy wyglądają, na wiosnę zaś i w lecie takie błoto, taka brajbuga w chlewie, że ani przystąpić, a biedne bydlę leży w gnoju, aż żal patrzeć na nie. Taki obrządek z gnojem, to Panie odpuść do dobroci nie prowadzi, bo jak z ptaka tylko ptak bywa, a z bydlęcia bydlę, tak samo, ze złego obrządku, nie będzie porządku.

Jaki taki stęka, drapie się w głowę, kiedy widzi że w polu tylko brat brata urodził i wszystko składa na dopust Boży, albo na nieszczęście, a nie baczy że sam wszystkiemu winien, bo złem obrządzaniem się koło nawozu połowę z niego albo i więcej wysuszyły wiatry, wymyły wody albo spaliły ladajakie układanie, więc drapanie nic nie poradzi ale baczność, pilność, starunek i słuchanie mędrszej głowy kiedy dobrze radzi.

Napatrzyłem się tego jak Niemcy gnój szanują, że listeczka z pod drzewiny nie rzuci gdzieindziej jak na gnój, bo nawet widziałem, że czerep z garnka utłukł na mąkę i posypał na gnój.

U nas zas przeciwnie się dzieje, bo niektórzy gospodarze jak sam widziałem podczas wiosny gdy wygrabują ogrody i sady z liścia i z różnych śnieci rzucają to na drogi lub w takie miejsca, gdzie nikt nie idzie, a to szkoda bo z tego może być gnój, byle to tylko dać na oborę. A o gnojówce to i pisać nie będę jaką ona korzyść przynosić może, bo z naszych gospodarzy żaden nie ma na to przyrządu w oborze. Starajmyż się pomiędzy sobą o wspólne towarzystwa i zgromadzajmy się na narady czego nam potrzeba tak w gospodarstwie jako i w obrotowych interesach naszych. W karczmie nic dobrego nie uradzimy: z karczmy nikt z korzyścią nie wyjdzie ani z rozumem; częściej wyjdzie człek z tamtąd bez przytomności i ze szkodą.

Zresztą bądźcie zdrowi mili Czytelnicy-Włościanie, a nie gniewajcie się na to pismo moje, bo chociaż wam to może nie na wolę ale ja i sam o sobie inaczej nie mówię.

Maciej Szarek, włościanin z Brzegów.

Rosa miodowa.

Choroba ta napada jare i ozime zboże, rośliny groszkowe, koniczynę i inne zasiewy. Zjawia się wtedy, gdy, przez nagłą zmianę gorąca i zimna, zatamują się i zepsują soki w roślinach. Nazwisko jej pochodzi od słodkiej, klejkiej wilgoci, która na rośliny występuje i oblewa je; bywa ona obfitem źródłem miodu dla pszczół. Najczęściej zdarza się rosa miodowa na dolinach i w blizkości rzek, jezior i bagnisk. Nie wiele przeciwko niej poradzić może rolnik. W niektórych okolicach zasiewy mieszanych zbóż, jako to pszenicy z żytem lub orkiszu z żytem, wolne były od tej choroby, kiedy tymczasem na przyległych polach ucierpiała od niej pszenica.

Przeciw wzdymaniu się bydła

nie ma lepszego środka jak nafta, której półkwaterek wlany bydłu w pysk, natychmiast przyprowadza je do zdrowia.

Aby się groch prędko ugotował.

Bierze się popiołu tyle co kurze jaje, zawiązuje w płatek i wrzuca się w garnek, w którym się groch zaczyna gotować.

Różności.

„**Gospodarz**". Pod tym tytułem poczęło wychodzić w Prusach Zachodnich, które są jak wiadomo krajem polskim nie przymierzając jak nasze Mazury pod Krakowem pismo, przeznaczone wyłącznie dla nauki włościańskim gospodarzom. Wychodzić będzie co czwartek jeden numer, i na cały kwartał, t. j. na 3 miesiące nie będzie kosztować nawet czterech szóstek. Można zapisywać sobie Gospodarza przez każdy urząd pocztowy, a warto, bo można będzie z niego dowiedzieć się istotnie wiele pożytecznych rzeczy. Wyjmujemy z 1go numeru tego pisemka następujący list niejakiego Mateusza Kuli z pod Chełmna — list, który dobrze aby i nasi mędrcy przeczytali, co to wymyślają na książki, choć sami Bogiem a prawdą mało co rozumieją.

Oto ten list:

Z pod Chełmna.

Wzywacie mnie kochany Redaktorze, żebym do waszego pisma, które zamyślacie wydawać, listy pisywał. — A no! owszem nie mam nic przeciwko temu, byle to moje pisanie wam się na co przydało.

Opowiadałem tu pospodarzom, że zacznie wychodzić gazetka rolnicza, w której pouczające będą rozprawy, tak pisane, że je i największy prostaczek zrozumie. Ale coś głowami kiwali uważając, że to człek się z książki i gazety gospodarować nie nauczy i szkoda tylko grosza wydanego.

Myślę sobie, co też to ludzie gospodarowaniem nazywają; — boć prawda, że trudno się z książki nauczyć cepami bić, końmi jeździć i pług prowadzić, ale czy na tem gospodarstwo się kończy?

Bywałem ja w świecie, a najdalej służąc w wojsku, bo aż nad Renem. Zatrzymywałem się tu i tam, i przekonałem się, że świat wielki, w nim ludzi pełno, a wielu nawet mędrszych od nas, choć to tu w naszym kącie nie jeden uważa, że wszystkie rozumy pozjadał.

Widziałem piękne bydło, konie grube i duże, często pojedynką pług ciągnące; owce wielkie i tłuste, inne małe, ale bogate w wełnę. — Tu uprawianą ziemię takim pługiem, — tam innym, a każdy gospodarz myśli, jakby to sobie najlepiej radzić. Głowę sobie łamie w jaki sposób tej matuli ziemi dogodzić, żeby o swych dzieciach pamiętała.

Żeby to z tymi rozmaitymi gospodarzami można się tak codziennie zejść, jak oto z sąsiadem na granicznej miedzy! Byłoćby to pięknie, a przedewszystkiem pouczające, ale że to niemożliwe, bo jeden do drugiego ma czasem sto mil i więcej, to ledwieby się raz na rok mogli zjechać i toby ich bardzo wiele kosztowało.

Dobrzeby jednakowoż było się tak wzajemnie porozumieć.

Nie pierwsi my tego potrzebę uznali: takich mądrych więcej na świecie było i jest. Żeby więc nawzajem się tańszym kosztem pouczyć, a ciekawym trudów i kosztów podróży oszczędzić, zaczęli ludzie, skoro co pożytecznego i nowego spostrzegli, w książki i gazety zapisywać, żeby i inni z tego korzystać mogli. A że i znakomici gospodarze do rzędu takich piszących należeli i należą, samo się przez się rozumie, że i o gospodarstwie może być coś dobrego w książkach i gazetach. Boć to w naszym zawodzie obok wyżej wymienionych robót, są jeszcze inne wiele ważniejsze, jako to hodowla i paszenie inwentarzy, uprawa roli, mądre kierowanie samem gospodarstwem i tyle innych — toby się tam coś znalazło, czego z książki nauczyć się można.

Źle więc ci gospodarze robią, którzy gospodarczych książek i gazet nie czytują, bo chociaż z nich się może gospodarować nienauczą, to czytając jak tu i tam się rządzą, i w swoim gospodarstwie niejedno będą mogli poprawić.

A teraz bywajcie zdrowi, kochany Redaktorze. Skoro będę miał czas, znów napiszę, a ten list, jeżli chcecie, to zachowajcie dla waszego pisma.

Mateusz Kula.

Imieniny pana Ujejskiego. W Zubrzy, mila od Lwowa trzyma folwark w dzierżawie od magistratu lwowskiego pan Kornel Ujejski, który takie śliczne wiersze umie układać, że go cały naród podziwia i czci za to. W zeszłą sobotę przypadły imieniny pana Ujejskiego. Otóż aby mu powinszować, wybrało się ze Lwowa w niedzielę sto kilkadziesiąt czeladników ze wszystkich cechów i mieszczan lwowskich niby na spacer piechotą do Zubrzy. Tam rozłożyli się na łące pod lasem i wespół z włościanami zubrzeckimi wyprawili sobie zabawę. Przeciągnęła się ona do wieczora. Była muzyka więc tańczono raźnie a piwo, miód i wino dodawało tańczącym ochoty. Włościanki tańcowały z rzemieślnikami, włościanie z paniami z miasta. Polonez prowadzony przez p. Ujejskiego i panią Maślankowę, żonę gospodarza z Zubrzy, skoczna kołomyjka, skoczniejszy mazur, polka, walec a nawet kadryl na murawie, przy dźwiękach złożonej z czeladników kapeli, tańczone były na przemiany. W przestankach odgłosy spiewu rozlegały się między konarami dębowemi. Zapadający zmierzch przerwał zabawę. Goście miejscy pożegnali się z gościnnym gospodarzem i włościanami zubrzeckimi, i późno wrócili do Lwowa, unosząc w sercach wspomnienie pięknego dnia. Rzadko gdzie się trafia podobny obchód imienin.

Nowiny ze świata.

Sprawy ojczyste.

W Sejmie krajowym postawił poseł Smolka wniosek, aby Sejm napisał list czyli adres do monarchy. W zeszłym roku napisał był podobny list cesarz do Sejmu naszego, co się nazywa cesarskim mesażem, i w tym mesażu powiedział monarcha między innemi następujące słowa: „Na polu spraw wewnętrznych oczekują załatwienia ważne sprawy, a jednem z pierwszych zadań rządu Naszego będzie objawiającą się w tym względzie różnicę zdań pojednać w drodze konstytucyjnej.“

Pisząc te słowa, miał monarcha na myśli te kłótnie między rozmaitemi narodami w Austrji, które koniecznie potrzebaby pojednać. Odpowiadając na to odpisał Sejm nasz cesarzowi jak następuje:

„W zakresie spraw wewnętrznych uznajemy za niezbędnie potrzebne załagodzenie różniących się zdań co do konstytucyjnego ustroju państwa, i ufamy Twojej Najj. Panie mądrości, iż to wielkie zadanie nie inaczej jak w duchu pojednawczym będzie rozwiązane.“

Otóż Najj. Pan zeszłego roku uważał jako rzecz pierwszorzędną i najważniejszą, aby raz ustalić spokój wewnętrzny i w drodze pojednawczej załatwić spory z Niemcami, coraz większe rozmiary przybierające i polecił swemu rządowi, aby ten cel osiągnąć się starał. Ostatnie ministerstwo hr. Alfreda Potockiego usiłowało też wywiązać się z tego jemu jako pierwsze zadanie poruczonego obowiązku, a kiedy usiłowania jego nie były uwieńczone skutkiem pożądanym, ustąpiło, aby spełnienie tego wielkiego zadania zdać w ręce szczęśliwszych. — Obecne ministerjum w licznych aktach publicznych i oświadczeniach, wobec Rady państwa wygłoszonych, wypowiedziało, że Najjaśniejszy Pan temu ministerstwu w szczególności i przedewszystkiem polecił przeprowadzenie tego spokoju wewnętrznego. Ministerjum wypisało na swoim sztandarze ten charakter ugodowy i postępowało z największą stanowczością i świadomością swego celu z należytem zrozumieniem tegoż, aby dopiąć ten cel mimo największych przeszkód i trudności, stawianych ze strony Niemców.

Otóż godzi się, aby Sejm nasz i w tym roku ponownie oświadczył monarsze, iż kraj nasz zgadza się z jego wolą w tem, iżby nam i wszystkim narodom w jego państwach wymierzoną była sprawiedliwość, i że my z całą rzetelnością dopomagać będziemy teraźniejszym ministrom w przeprowadzeniu dzieła ugody.

Sejm wybrał komisję, złożoną z posłów: Smarzewskiego, Krzeczunowicza, Ludwika Wodzickiego, Smolki, Ziemiałkowskiego, Ławrowskiego, Zyblikiewicza, Czerkawskiego i Klaczki do zastanowienia się nad tem, czy ma Sejm pisać ten list (adres) do cesarza, czy nie, i jak go napisać?

W sprawach szkolnych postawił poseł Koziobrodzki wniosek aby pensje dla nauczycieli wiejskich odbierały od gromad urzęda podatkowe wraz z cesarskimi podatkami, i z cesarskich kas aby wypłacano nauczycielom miesięcznie lub kwartalnie z góry, należną im pensję.

Poseł Chrzanowski postawił zaś następujące wnioski w sprawach szkolnych:

I. Zważywszy, że zasadniczem prawem młodzieży jest kształcenie się i nauka, a społeczność czuwać powinna, aby młodzieży było zapewnionem wykonanie tego prawa.

Zważywszy, że obowiązkiem reprezentacji kraju jest, starać się, aby młode pokolenie narodu było należycie wykształcone —

Wysoki Sejm uchwalić raczeł:

§. 1. Każdy mieszkaniec kraju, który dzieciom swoim lub małoletnim pod jego opieką zostającym, nie może lub nie chce zapewnić nabycia w domu nauki dla szkół ludowych przepisanej, powinien dzieci po skończonym 7 roku posyłać do publicznej szkoły ludowej. Może je posyłać już po skończonym 5 roku.

§. 2. Niespełniający tego postanowienia, zmuszony będzie stosować się do niniejszej ustawy karami pieniężnemi, które oznaczy bliżej instrukcja, rozwijająca te ustawy, a ściągać je będzie władza wykonawcza.

§. 3. Za zezwoleniem tylko właściwej władzy, może dziecko, niepobierające nauki w domu nie uczęszczać do publicznej szkoły ludowej przez czas dłuższy.

§. 4. Dzieci powinne tak długo chodzić do szkoły ludowej, dopóki nie nabędą nauki przepisanej dla tej szkoły.

§. 5. Bliższe rozwinięcie tej ustawy nastąpi w oddzielnem rozporządzeniu, którego projekt ułoży i przedłoży Sejmowi do przyjęcia komisja sejmowa, wybrana w tym celu przez Sejm.

II. Zważywszy, że obowiązkiem społeczności jest zapewnienie całemu młodemu pokoleniu nabycia nauki i zabezpieczyć młodzieży wykonanie zasadniczego prawa kształcenia się;

Zważywszy, że od wychowania młodego pokolenia zawisła przyszłość narodu, obowiązana jest reprezentacja krajowa zapewnić szkoły, potrzebne dla kształcenia wszystkiej młodzieży.

Sejm uchwalić raczy:

§. 1. W każdej gminie powinna być szkoła ludowa, w której młodzież pobierać będzie naukę bezpłatnie.

§. 2. Jeżeli gmina nie jest w stanie założyć i utrzymać szkoły ludowej, kraj przyjdzie jej w pomoc ze swoim funduszem, aby w ciągu trzech lat od wydania niniejszej ustawy istniała w każdej gminie szkoła ludowa.

§. 3. Bliższe rozwinięcie tej ustawy nastąpi w oddzielnem rozporządzeniu, którego projekt ułoży i przedłoży sejmowi do przyjęcia komisja sejmowa, wybrana w tym celu przez Sejm.

III. Sejm uchwalić raczy:

Sejm wybiera oddzielną komisję z 9ciu-osób złożoną, której zadaniem będzie ułożyć i przedłożyć sejmowi na przyszłej sesji projekt zreformowania szkół ludowych, oraz projekt rozporządzeń, rozwijających dwie powyższe ustawy o powszechnym obowiązku posyłania dzieci do szkół ludowych i o założeniu szkół ludowych w każdej gminie. Sejm powziąwszy tę uchwałę, przystąpi zaraz do jej wykonania.

Sejm odesłał, tak wniosek posła Koziebrodzkiego jakoteż te trzy wnioski pana Chrzanowskiego do komisji, złożonej z samych posłów, gruntownie znających się na sprawach szkolnych do roztrząśnięcia ich: aby ta komisja zastanowiła się czy dobrzeby to było przystać na to co chcą panowie wnioskodawcy, czy nie? Nad tem co komisja szkolna w tym względzie uchwali, ponownie będzie Sejm naradzał się.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.